Rok 1871. Kraków, środa 20 grudnia. Nr. 290.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** KsięgarnGubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu. St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ“ na r. 1872.

KRAJ w następnym **1872** roku wychodzić będzie w takich samych warunkach i w tym samym jak dotąd formacie.

Upraszamy Czytelników naszych, aby **wcześnie** odnowić zechcieli prenumeratę na rok 1872 i oszczędzili nam nawału pracy przy końcu starego, a początku nowego roku.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama:

z przesyłką pocztową:		**bez przesyłki pocztowéj w miejscu:**	
rocznie	24 „	rocznie	20
półrocznie	12 „	półrocznie	10
kwartalnie	6 „	kwartalnie	5
miesięcznie	2 złr. 25 c.	miesięcznie	2

☞ Ajencje, w których za granicą i we Lwowie na KRAJ prenumerować można, wymienione są powyżéj.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe**, gdyż opłata od 10 złr. wynosi tylko 5 cnt., a do 50 złr. tylko 10 cnt.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go każdego miesiąca. — Prenumeratorowie zaś, którym się skończyła prenumerata w połowie miesiąca tj. 15go, raczą prenumeratę przysyłać tak, żeby wpłynęła nie z 15tym, lecz z ostatnim dniem miesiąca.

Izba lordów.

Idea demokratyczna w Anglji z dniem każdym czyni postęp ogromny. Nie są to bynajmniéj luźne objawy, jakiś zapał chwilowy dla przewodniéj idei naszych czasów — ale dążenia nabierające stopniowo siły i znaczenia, dążenia ściśle określone programem działania. Ruch demokratyczny rozpoczyna się w Anglji w latach dwudziestych naszego wieku, jako rezultat wielkich zdobyczy cywilizacyjnych wieku XVIII. Pierwsze jego objawy były dosyć słabe i nie wróżyły tak szybkiego rozwoju, jakiego jesteśmy świadkami w latach ostatnich.

Ministerja Castlereagh i Wellingtona wywoływały tylko słaby opór wigów, na których tradycyjny liberalizm niewiele można było rachować. Lecz despotyczne zachcianki ministerstwa Castlereagh, najarystokratyczniejszego ze wszystkich arystokratycznych, budzą naród z uśpienia i wykazują mu najdowodniéj, na jakie klęski może narazić kraj władza pozostawiona w ręku pewnéj klasy uprzywilejowanéj.

Kwestja ta podówczas była tak jasną i tak powszechnie odczutą, że hasłem pierwszéj opozycji na serjo było ograniczenie praw i przywilejów szlachty przez reformę wyborczą i reforma izby lordów, jeżeli niezupełne jéj zniesienie. Pod tém hasłem odbył się w Manchester pod przewodnictwem p. Hunt pierwszy mityng, który inaugurował nową epokę demokratyczną w Anglji.

Pomimo nadzwyczaj odmiennego charakteru opozycji angielskiéj w różnych czasach, jednak skrajne jéj odcienia zawsze były wierne pierwszemu hasłu — zniesieniu izby dziedzicznéj lordów.

I tak przed reformą roku 1832 z dwóch stronnictw opozycyjnych wigów i radykalistów, pod niém walczą tylko radykaliści i pozostają mu wierni nawet po dokonaniu reformy. W następnych zaś latach najgorliwszymi wyznawcami myśli zniesienia izby posłów stali się chartyści, od których ona powoli przechodzi w najszersze koła społeczeństwa angielskiego.

W ostatnich zwłaszcza czasach liczba jéj zwolenników znacznie wzrosła i to nietylko w warstwach najbardziéj usposobionych do chwytania się skrajnych środków, ale i pomiędzy ludźmi należącymi do wyższéj klasy społeczeństwa, którzy pojmują dążności naszych czasów i nie zasklepili się w krótkowidzącym konserwatyzmie.

Dzisiejsze stronnictwo liberalne w Anglji, powstałe z odłamów dawniejszych stronnictw, pomiędzy wielu innemi reformami nie tai się z myślą przeprowadzenia reformy całkowitéj, lub zniesienia izby lordów.

Zdrowy zmysł Anglików czuł i czuje to bardzo dobrze, że dziedziczna izba lordów z obszernemi prerogatywami, z prawem odrzucania uchwał izby niższéj pod błahym pozorem instytucji konserwatywnéj, jest tylko zawadą w rozwoju konstytucyjnym Anglji.

Dosyć przypomnieć zachowanie się izby lordów w chwili tak ważnéj dla przyszłości narodu jak rok 1832, kiedy odrzucając umiarkowany plan reformy dali świadectwo swéj nieudolności i napróżno tylko lud rozjątrzyli. Już podówczas żądania zniesienia izby lordów były bardzo natarczywe i gdyby nie późniejsze zerwanie wigów z radykalistami sprawa ta mogłaby wziąć inny obrót i nie czekałaby na swe rozwiązanie aż do dni naszych.

Skoro władza po reformie 1832 roku przeszła w ręce wigów, niechęć ta powoli ucichła, a lordowie stanowczo unikali drażnienia opinji publicznéj. Stronnictwa z lat czterdziestych (manchesterskie, chartystów) zajęły się kwestjami ekonomicznemi, propagandą w celu przeprowadzenia powszechnego prawa wyborczego.

Izbę lordów pozostawiono w spokoju przez czas dosyć długi. Dopiero ostatnia tegoroczna sesja parlamentu przekonała liberalne ministerstwo Gladstona, że przeprowadzenie niektórych jego reform trafi na stanowczy opór w izbie wyższéj. Tak się też i stało z projektem tajnego głosowania. Żadne solwowania na nic się nie zdały, na upór nie było lekarstwa. Teraz więcéj niż kiedykolwiek zaczęto myśleć naserjo o reformie izby wyższéj. Powtórzyła się zwykła historja. Stronnictwo umiarkowańsze weszło w sojusz ze skrajném dla przeprowadzenia swych planów. Jak w roku 1832 wigowie użyli radykalistów, następnie stronnictwo manszesterskie chartystów, tak dzisiejsi liberaliści zapewne skorzystają z agitacji republikańskiéj.

Za dowód tego mogą posłużyć konferencje w Birmingham, dawném ognisku chartystów, gdzie się naradzano nad sposobami przeprowadzenia zamierzonéj reformy.

Oprócz znanych przewódców republikańskich brali w nich udział liberaliści różnych odcieni, a między nimi i tacy, którzy z ministerstwem w bardzo bliskich są stosunkach.

Rezultat tych narad był zadowalniający. Jak się tego można było spodziewać po zgromadzeniu złożoném z ludzi tak odmiennych opinji, podawane projekta były bardzo sprzeczne, i — chociaż wszyscy się w tém zgadzali, że izba wyższa w dotychczasowym stanie dłużéj pozostać nie może — republikanie (jak Aubedon, Herbert) proponowali zupełne zniesienie téj instytucji, a ugruntowanie systemu parlamentarnego o jednéj izbie; większość liberalistów obstawała za reformą przez zniesienie dziedziczności, a zastosowanie zasady podwójnéj obieralności.

Kwestja ta ma większe znaczenie nietylko dla saméj Anglji, albowiem od jéj rozwiązania w ten lub ów sposób zależeć będzie przyszły ustrój społeczno-państwowy Europy. Przykład Anglji wywrze wpływ stanowczy i na inne ludy europejskie.

Teorja wprawdzie odrzuca dziedziczną izbę parów, jako nieodpowiadającą swemu celowi; ale Anglicy nie gonią za teorjami i w tak ważnéj sprawie odwołują się do faktów historycznych, do przeszłości, która miarkuje ich zapędy reformatorskie. A przynajmniéj o zniesieniu izby wyższéj, proponowaném przez republikanów, obecnie i mowy być nie może.

Przez zniesienie izby wyższéj najprawdopodobniéj wynikłyby wręcz przeciwne skutki. Lordowie i biskupi wyparci ztamtąd cisnęliby się do izby niższéj. Tym sposobem duch tamtéj przeszedłby do izby niższéj, czego wcale sobie nie życzą inicjatorowie projektowanéj reformy.

Z naszéj strony za najtrafniejszy uważamy projekt wybierania członków do izby lordów z izby gmin. Izba powstała w ten sposób miałaby podobne znaczenie dla Anglji, jak senat dla Stanów Zjednoczonych lub dla Szwajcarji.

Kwestja Nadbaltycka.

Ilekroć publicystom rossyjskim wypada mówić o potędze politycznéj i zasobach moralnych swojego kraju, zawsze podnoszą jednolitość tegoż, dumnie wskazując na 50 miljonową ludność tak zwanéj właściwéj Rossji, związaną jednością pochodzenia, religji, obyczajów i niczém niezachwianą miłością dla rządu. Istotnie nie ma oprócz Rossji państwa w Europie, któreby się mogło pochwalić tak znaczną siłą narodową, i niewątpliwie byłaby Rossja najpotężniejszém mocarstwem ucywilizowanego świata, gdyby wykształcenie jéj narodu odpowiadało gotowości tegoż do ofiar i wysileń na pierwsze rządu wezwanie. W obecnéj chwili jednak nie można téj masy żyjącéj za coś innego uważać, tylko za przyrząd, zawierający olbrzymie zapasy siły materjalnéj. Moralny punkt ciężkości dotychczas jeszcze spoczywa gdzie indziéj — w krajach, które, że tak powiemy, są europejską facjatą tego ogromnego gmachu, co się nazywa Cesarstwem rossyjskiém. Mówimy o zachodnich pograniczach Rossji. Finlandja, prowincje, czyli, jak chcą niemieccy pisarze, księstwa nadbaltyckie i Polska — oto grunt, na którym bezpośrednio lub pośrednio rozwija się cała nowożytna historja rossyjska; wszystkie zagadnienia polityki rossyjskiéj i jéj wpływy na Europę mniéj więcéj w ścisłym zostają związku ze stosunkami cesarstwa do wymienionych dopiero krajów. Mało zwykło obchodzić Europę, co się działo wewnątrz państwa, ale co się na pograniczach robiło, na to ona pilne zawsze miała oko; podobnie i rząd rossyjski nie turbował się zbytecznie o stan rzeczy w Rossji właściwéj, lecz ku zdobytym krajom zwracał najważniejsze swoje usiłowania. Takie postępowanie rządu było naturalnym wynikiem jego dążności do wywalczenia sobie głosu w radzie państw europejskich: podbite kraje, których dzieje oddawna były związane z dziejami zachodu, stawszy się częścią składową, a zarazem przedmurzem Rossji, musiały ją dla tego wprowadzić na widownię wypadków europejskich, a carowi Wszechrossji użyczyć dyplomu europejskiego monarchy.

Dostała Rossja czego chciała: szczęśliwy podbój cywilizowanych krajów postawił ją samą w rzędzie państw cywilizowanych, a ofiara krwi i pieniędzy, którą nabytek ten okupiła, wydawała się nader błahą w porównaniu z korzyściami osiągnionemi. Wszakże taką wydawała się tylko: bo lubo czas powetował straty w ludziach i gotówce, lubo gabinet petersburski zdobył sobie głos nietylko doradczy, ale często rozstrzygający w sprawach Europy, ten sam czas atoli stworzył Rossji tyle i takich kłopotów, że nie będzie to może twierdzeniem paradoksalném, jeźli powiemy, że gdyby owe kłopoty Rossja choć w części przewidywała, pewnieby i Polska i Finlandja i prowincje nadbaltyckie nie były dziś uszczęśliwione poddaństwem rossyjskiém. Podbić kraje, osłabione nierządem domowym, było to dość łatwe zadanie; lecz nikt nie przeczuwał zapewne, że te kraje, znalazłszy się wobec narodu, pod każdym względem niższego od siebie, nagle potrafią odzyskać poczucie narodowéj godności, siłę moralną, energię woli i będą stawiły nieprzełamany opór unormowaniu przez rząd ich stosunku do cesarstwa. Od pierwszéj chwili zaboru aż do dziś dnia trwa pokryjomu, lub jawnie, walka ujarzmionych narodowości z rządem najezdniczym, a jéj skutki najszkodliwiéj wpłynęły na postęp cywilizacji w saméj Rossji. Z jednéj strony rząd, świecąc przed Europą, niby odświętnym strojem, swojemi zdobyczami, z drugiéj usiłując owe zdobycze różnemi instytucjami przykuć na wieki do swego państwa, mniéj daleko zaprzątał się sprawami własnego kraju, który z założonym na siebie kagańcem administracji, lecz pod każdym innym względem zostawiony odłogiem, nie miał swéj cząstki w dobrodziejstwach cywilizacji, a nie idąc naprzód, musiał się cofać. Otóż stagnacja rossyjskiego społeczeństwa była pierwszą karą za chciwość i dumę carską.

Drugą zaś karą, nierównie dla rządu dotkliwszą, bo spadającą nań bezpośrednio, była bezskuteczność jego zachodów koło zjednoczenia podbitych ziem z cesarstwem. Traktat międzynarodowy co do Polski, ugoda ze zwyciężonymi, jak w prowincjach nadbaltyckich, uroczysta obietnica zwycięzcy względem Finlandji, zapewniały tym ziemiom pewne swobody i odrębność ich prawnopolitycznego stosunku do Rossji właściwéj. Wprawdzie można było traktat pominąć, ugodę złamać, słowa nie dotrzymać; jakoż nigdy rząd rossyjski nie omieszkał korzystać z takich okoliczności, które go chociaż pozornie uprawniały do cofnięcia swych zobowiązań. Że zaś tych ostatnich nie wyrzekał się całkowicie i uroczyście, to nie przez uznanie nietykalności przyjętych przez siebie warunków, lecz przez niepodobieństwo, z natury rzeczy wypływające, zespolenia w jedną całość krajów podbitych z dziedzicznemi. Wszakże znosząc w Królestwie konstytucję r. 1815, uznał Mikołaj jego odrębność przez zaprowadzenie statutu organicznego. Zlewają się niekiedy z sobą narodowości odmienne, ale równe sobie oświatą; z biegiem czasu pochłania wyższa narodowość niższą, lecz nie dzieje się nigdy na odwrót. Nie można było spodziewać się, że Rossja zabsorbuje swoje pogranicze zachodnie; owszem należało w przyszłości odwrotnego oczekiwać skutku. Temu to właśnie zapobiegając, wolał rząd zdobyte kraje odgraniczyć murem chińskim od reszty monarchji, aby naraz dwa cele osiągnąć: w Rossji właściwéj utrzymać odwieczny absolutyzm, a w ziemiach granicznych, pozbawionych wpływu na swoich sąsiadów, przytłumić tradycje wolności, ujarzmić umysły, i w ten sposób dopiéro ducha zabiwszy, przystroić ciało w szaty rossyjskie.

Jednego ze swoich celów dopiął rząd: wpływów pogranicza nie doznała Rossja, a to tak dalece, że dokładniejsze posiadała wyobrażenie np. o Francji, zkąd miała mody i guwernerów, aniżeli o najbliższém swojém sąsiedztwie. Słusznie twierdzą publicyści rossyjscy, że przed ostatniém powstaniem nietylko Polska, ale Ruś i Litwa były całkiem ich ziomkom nieznane. Piszącemu obecny artykuł zdarzyło się być w towarzystwie światłych zkądinąd Rossjan, którzy długo nie chcieli wierzyć, że Mikołaj koronował się w Warszawie na króla polskiego. Ze stanem rzeczy w prowincjach nadbaltyckich od kilku lat dopiero obeznała się trochę publiczność rossyjska, chociaż bardzo niedokładnie, dzięki polemice drziennikarzy moskiewskich z rygskimi. A Finlandja do dziśdnia jest dla Rossjan *terra incognita*; niewątpliwie z natchnienia rządu pomija prasa ten kraj, zapowietrzony swobodami konstytucyjnemi. Inaczéj poszły rzeczy z ujarzmieniem i wynarodowieniem pogranicza: odrębność jego stanowiska, przez sam rząd utrzymywana, ciągle przypominała mieszkańcom odrębność ich pochodzenia; a prześladowania, których doznawali, i próby moskwiczenia tylko zaostrzały ich nienawiść ku rządowi i bardziéj skupiały ich siły w obronie zagrożonéj narodowości. Darmo woła prasa rossyjska, że gdyby nie naganna pobłażliwość rządu dla zabranych krajów, gdyby nie zbytnie poszanowanie ich właściwości narodowych, gdyby nie szkodliwa dla jedności monarchji chwiejność w narzuceniu tym krajom języka i prawodawstwa rossyjskiego, nie byłyby na pograniczu narodziły się miejscowe patrjotyzmy, zmierzające ku oderwaniu się tegoż od Rossji. Taki wniosek jest fałszem, z fałszywego wypłynął założenia. Przeciwnie, gdyby rząd rossyjski szanował rodowe właściwości pogranicza, istniałyby wprawdzie miejscowe patrjotyzmy, lecz mając dla siebie otwarte pole pracy społecznéj, nie dążyłyby do oderwania się od cesarstwa. Przypuszczamy, że rząd rossyjski sam poniekąd stworzył i na złą drogę popchnął kwestję polską, dziś na tę drogę wprowadza kwestję nadbaltycką, a w niedalekiéj przyszłości będzie także miał do czynienia z kwestją finlandzką.*) Mówimy tu wszakże tylko o politycznéj stronie tych kwestji, która że zagraża całości państwa, temu istotnie rząd winien, ale nie dzięki swéj pobłażliwości — jak twierdzi zła wiara publicystów rossyjskich — tylko dzięki prześladowaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Pod naciskiem strachu, którego ostatnie powstanie polskie w pierwszéj chwili nabawiło rząd rossyjski, powołał on w Finladji do życia konstytucję, która od 1809 r. była martwą literą. A dziś ajenci rządowi agitują w celu zniesienia konstytucji, zamiast któréj car łaskawie ofiaruje krajowi — ziemstwo.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 17 grudnia.

(?) W dzisiejszéj *Wiener Zeitung* znajduje się wiadomość o sankcjonowaniu ustawy uchwalonéj przez sejm niższoaustrjacki względem uprawnienia do głosowania t. z. „Zehnguldenmänner“.

Rozpoczęła się więc już formalnie akcja ministerjalna. Jako dalsze kroki mi-

TEATR.

Przez cały ubiegły tydzień zajętą była scena i publiczność przedstawieniami „Córki pułku“. To nas skłania, że szereg sprawozdań teatralnych zaczniemy od operetki.

Wprowadzenie operetki na scenę naszą w ostatnich kilku latach jest specjalną zasługą hr. Skorupki. Były nawet usiłowania stworzenia opery, ale te po kilku przedstawieniach „Halki“ i „Wolnego strzelca“ upadły z braku sił, a z odjazdem panny Gruszczyńskiéj, pp. Sochaczewskiego i Niedzielskiego, nawet utrzymanie operetki stało się wątpliwém — bo oprócz chęci i kapelmistrza z czarną laseczką nie było prawie nic. Dość powiedzieć, że przedstawienia „Paziów Marysieńki“ i „Pokusy“ (utworów Dunieckiego) łatano głosami pani Modrzejowskiéj i p. Bendy, a nawet p. Rapackiego (folwark Primerosa), którzy najmniejszéj do śpiewu nie roszczą sobie pretensji. Było więc kilka głosów bez szkoły, i jedno gardełko z dobrą szkołą, ale bez głosu. Że jednak przedstawienia te, jakkolwiek tylko imitujące śpiew, ściągały liczną publiczność, dyrekcja nietylko nie zaniechała operetki, ale owszem starała się byt jéj uchwalić, oddając kierownictwo w ręce zdolnego i pracowitego muzyka p. Hofmana i angażując buffo pana Nowakowskiego i dźwięczny, choć niewyrobiony głosik p. Borkowskiéj. Tak jeden, jak druga, jakkolwiek nie oddani wyłącznie operetce, podpierali ją jednak i umożliwili przedstawienie kilku wesołych operetek Offenbacha, jak: „Dziesięć cór“, „Wesele przy latarniach“ itd. Tam jednak, gdzie potrzeba było szerszego śpiewu, głębszéj znajomości muzyki, kończyły się najgorętsze chęci i usiłowania kapelmistrza. Dopiero wejście na scenę panny Ćwiklińskiéj z większemi zasobami głosu i szkoły, pozwoliło dyrektorowi operetki śmielsze kroki stawiać na tém polu. Rozpoczął je od przedstawienia własnéj operetki „Żaki“, która dotąd jeszcze cieszy się ciągle świetném powodzeniem na scenie. W ostatnich czasach z pomocą chórów amatorskich odważył się p. Hofman na przedstawienie „Córki pułku“.

Krok to był, jak na siły, któremi p. Hofman mógł rozporządzać, dość śmiały. Żadna bowiem, nawet lepsza opera, nie stała się tak popularną w Krakowie, jak „Córka pułku“; żyje ona dotąd w tradycji tych, co pamiętają czasy ś. p. rzeczypospolitéj krakowskiéj; podtatusiali już dzisiaj kawalerowie z tamtych czasów i siwe matrony w chwilach dobrego humoru nucą sobie jeszcze do dziśdnia pod nosem ulubione arje z „Córki pułku“. I właśnie ta popularność, posunięta we wspomnieniach do apoteozy, stała się najniebezpieczniejszą rywalką wznowienia téj opery. Dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że wspomnienie piękniejszém nam się wydaje od rzeczywistości, że bardziéj tęsknimy za tém, czego już nie mamy. Sardou dobrze uchwycił i scharakteryzował tę słabość ludzką, gdy jednemu z safandułów swoich pozwala narzekać: „co to za słońce teraz, jak to za młodych jego czasów słońce świeciło!“ Coś podobnego, jak z tém słońcem, ma się z córką pułku. Ci, którzy ją dawniéj słyszeli w chwilach wesołéj młodości, entuzjazmującéj się wszystkiém, dziś skwasili się i stetryczeli — nie jeden, co dawniéj przypatrywał się téj operze z galerji, dziś zstąpił do krzeseł lub loży, sądzić żywych podług umarłych — a wiadomo, że z galerji wszystko się nam lepiéj wydaje. Słowem usiłowania p. Hofmana miały do walczenia z tyloma niebezpiecznemi przeciwnościami, że nie dowierzaliśmy, czy im da radę.

Szczerze się cieszymy, iż nasze złe przeczucia nie sprawdziły się i p. Hofman wybrnął szczęśliwie z „Córką pułku“ — i wraz z publicznością przyklaskujemy jego odwadze i pracy. — Nie powiemy, że opera ta udała się wybornie, bo cóżbyśmy wtedy powiedzieli o przedstawieniach téj opery za granicą przez pierwszorzędnych śpiewaków; ale jak na siły krakowskie, opera ta udała się nadspodziewanie. — Panna Ćwiklińska (Marja) tym razem nietylko śpiewała, ale i grała, co jest niezbędnym warunkiem w roli Marji, a lubo grze brakowało nieraz swobodnych ruchów i rozmaitości w gestykulacji — to zarzutu jéj z tego robić nie możemy pamiętając, że artystka ta zaledwie dopiero na miesiące liczy swój pobyt na scenie. W akcie drugim gra jéj była o wiele swobodniejszą i wdzięczniejszą, a siła głosu i uczucia w paru scenach nietylko zadziwiła, ale zachwyciła nas i wielkie zrobiła wrażenie. Dobréj grze p. Zamojskiego (Sulpicjusz, sierżant) ciągle przeszkadzała baczność, z jaką wyczekiwał znaków kapelmistrza. I on i p. Stanuchowski (Tonio) zdawali się mieć oczy i ręce przywiązane jakiemiś niewidzialnemi nitkami do laseczki p. Hofmana. Zdradzało to ogromnie niepewność w śpiewie, co razem z słabiutkim głosem p. Stanuchowskiego sprawiło, że obie te role nie robiły należytego efektu. Dlatego cała siła operetki koncentrowała się w śpiewie p. Ćwiklińskiéj i w chórach, które szły wcale dobrze z wyjątkiem finału aktu pierwszego.

Wyborna i charakterystyczna gra p. Ekera w roli Hortensja niemało się przyczyniła do ożywienia sztuki. Za to pani Wolska, jako margrabina, za mało starała się wyzyskać komiczność, jaką jéj rola, a szczególniéj sytuacja w akcie drugim przy fortepjanie nastręczała.

Z okazji ucharakteryzowania się jednéj z dam na księżnę Craquitorpi, pozwolimy sobie, mając czas i miejsce po temu, zrobić małą uwagę o charakteryzacji kobiet. — Jest to wadą, a pod pewnym względem może i zaletą naszéj sceny, że niema na niéj dam starszych, — niewyłączając nawet p. Ekerowéj, któréj twarz na scenie wcale do wieku przyznać się nie może i potrzebuje również starannéj charakteryzacji w rolach starszych.

Z tego wynika, że młode twarze muszą udawać starość. U mężczyzn ta przemiana idzie dość łatwo, u kobiet przedstawia daleko większe trudności. — Tymczasem o ile w charakteryzacji pierwszych widzimy staranność i to nieraz umiejętną staranność, o tyle u kobiet rzecz ta traktowaną jest lekko, niedbale i nadzwyczaj niewprawnie. Przemiana młodéj twarzy na starą dokonywa się zwykle zapomocą dwóch stereotypowych krések czarnych idących od nosa ku ustom; czasem dla większego uwydatnienia wieku — za temi dwoma kréskami idą drugie dwie krótsze na twarzy, a na czole kilka horyzontalnych linji, mających imitować zmarszczki. — Takie oszpecenie robi tylko twarz brudną i posmoloną, ale nigdy starszą. Wiek bowiem u kobiet rzadko objawia się głębokiemi zmarszczkami — dość spojrzeć na starsze kobiety, aby się przekonać, że kładzenie bezmyślne takich czarnych krések na twarzy sprzeciwia się prawdzie, nie mówiąc już o estetyce. Wiek stanowią siwe włosy, sposób czesania się, ubiór, rysunek ust, a wreszcie zawiędła cera twarzy pozbawiona świeżości młodzieńczéj. Są to właściwe cechy starszych osób, których artystki nasze zdają się nie znać i nie widzieć. — Wszak pani Hofman w „Aktorce“ nie miała czarnych krések na twarzy, a umiała się zrobić starszą. — Ten jeden przykład zbyt wymownie przemawia za słusznością naszéj uwagi, abyśmy się mieli szerzéj nad tém rozwodzić. Przyznajemy nawet, że robienie podobnych uwag więcéj do reżyserji niż do nas należy; to też robimy tę uwagę nie tyle ze stanowiska krytyki, ile z życzliwości dla sceny. — Nie nasza wina, że nam reżyserja w tym względzie uprzedzić się dozwoliła

nisterstwa zapowiadają przedłożenie mające na celu poprawienie stanu niższego kleru, co głoszono o podwyższeniu pensji urzędniczych jest po części przesadzoném, coś w tém względzie jest zaprojektowaném — ale zapewne nie rychło przyjdzie do czynu.

Sejmy mają być zwołane na dzień 18 b. m. celem wyboru delegacji. Już teraz można obliczyć stosunek stronnictw w radzie państwa: Stronnictwo wiernokonstytucyjne będzie w najlepszym wypadku miało większość zwykłą — lecz do zmian konstytucji nie będzie miało potrzebnéj większości, jeśli się nie ułoży z Polakami, dalegacja tedy nasza w radzie państwa będzie przedmiotem konkurów z obu stron: Niemców i federalistów.

Nowa Presse podaje dziś rozmowę dziennikarza z hr. Andrassym — według któréj tenże ma być za wprowadzeniem wyborów bezpośrednich; co do Polaków nie chce on nic wiedzieć o „ugodzie“ — lecz tylko chce kompromisu z nimi, tak, iżby zadowolono Galicję — a w zamian uzyskano pomocy w radzie państwa do zmian konstytucji; w rozmowie téj przedstawia się Andrassy bardzo groźnym, ma on dla Polaków „w jednéj ręce owies, w drugiéj bicz“ (!) t. j. ofiaruje koncesje, lecz w razie nieprzyjęcia — bije! Wierzymy chętnie, że *N. Pressie* podobałaby się taka polityka hr. Andrassego, lecz kto wie czy to nie są tylko *pia desideria?* — Tenże sam dziennik nie może przyjść do siebie z zachwytu w skutek wyniku wyborów i wynosi pod niebiosa bezstronność ministerstwa, które „nie wywierało najmniejszéj presji“ na wyborców!! — Reskrypt Kollera nie przestaje zajmować dziennikarstwo; urzędowy *Prager Abendblatt* twierdzi, iż reskrypt ten dostał się do wiadomości publicznéj — przez niedyskrecją jednego z adresatów.

Dziś okazał się pierwszy numer *Deutsche Zeitung*, program zawiera wiele frazesów o niemieckości i t. p., o programie względem Galicji nie ma wzmianki, i nie wiemy czy prawdą jest, że organ ten różnić się będzie od *N. Fr. Presse* właśnie przychylniejszem usposobieniem względem Polaków. Dr. Rechbauer bierze czynny udział w redakcji tegoż pisma.

Wiedeń 18 grudnia.

ϱ. Zaczynają się centraliści niepokoić, czyli posłowie sławiańscy z Morawji nie zdecydują się wysłać do rady państwa i pomięszać im szyki choćby tylko w kwestji wyborów bezpośrednich, która nie znosi zwichnięcia liczebnych stosunków.. na jakich oni budować chcą swe programy.

Podobno sejmy obradować mają 3—4 dni, i głównie się zająć formalnością wybrania z łona swego posłów do rady państwa. Zapewne bez protestów ze strony przeciwnéj się nie obejdzie, na podobiznę kroków stawianych przez centralistów za Hohenwarta; jednak wiemy z doświadczenia, że remonstracje nie uwzględniają się same przez się, to jest dla tego, że są usprawiedliwione, tylko dopiéro coś im się dostaje z darów „Temidy,“ jeźli kierunek cały polityki zmienić postanowiono z góry. Niepodobna się téż oswoić z myślą, jakoby to samo ministerjum, które należy do stronnictwa czysto negacyjnego (wszystkich postulatów autonomicznych), miało na serjo inne, wręcz przeciwne, intuicje polityczne co do Galicji. Z jakiego powodu dzisiejszy *Fremdenblatt* wznawia pogłoskę zapomnianą o dobrych chęciach i postanowieniu obecnego ministerjum „wnieść jakiś elaborat Herbst'a o autonomji galicyjskiéj“ przed trybunał rajchsratowy, trudno się domyśleć; kryterjów jakichkolwiek w tym przedmiocie dopatrzyć się nie można.

Najpodobniéj do prawdy, jest to jeden z tych tanich, niewymagających natężenia umysłu, sposobów bałamucenia opinji i pokazywania w oddaleniu obrazów fantastycznych dla tych szczególnie, którzy się chętnie oddają złudzeniom.

To już nie podlega wątpliwości, że teraźniejszy rząd z własnéj, nieprzymuszonéj w o l i, do reformy politycznego ustroju w duchu pojednania i ustalenia „m i r u w e w n ę t r z n e g o, ręki nie poda.

Dziwić się więc nie można, że ci ludzie, którym z utrzymaniem grudniowéj konstytucji dobrze się dzieje, radziby i tę konstytucję i t o ministerjum mieć jak najdłużéj.

Z drugiéj strony jest naturalném, że ci, (a tych jest więcéj), którzy w organizacji istniejącéj, widzą usterki i normy krępujące samorząd krajów, życzą sobie zmiany i usterek realnych, i czynników rządzących, indywidualnych, które podtrzymują taki stan rzeczy. Na chęciach więc nie zbywa — w jednym i drugim obozie — chodzi tylko o środki i siły odpowiedne. Skutek okaże, kto dojdzie do zrealizowania swych życzeń; to tylko pewna, że położenie partji centralistycznéj u władzy będącéj w téj chwili jest lepsze, według łacińskiéj dykcji: *melior est conditio possidentis.*

Ztąd jednak nie wynika, żeby się położenie nie zmieniło i żeby o środkach zaradczych myśleć nie trzeba. Odwrotnie dziś taka jest sytuacja, że niejako wyzywa myślących do szukania środków i skupiania sił analogicznych opozycji przeciw polityce centralizacji. Trudność skupienia sił w dzisiejszych okolicznościach leży poczęści w rozstrzeleniu czynników politycznych różnych krajów.

Mając np. na oku akcję parlamentarną i unormowanie pierwszych kroków wspólnych, wypadałoby się porozumieć z tymi, o których się wie lub supponuje, że ich interesa i zapatrywania są do siebie zbliżone.

Posłowie z sejmów nowo zebranych wybiorą za 1—2 dni delegatów rajchsratowych; będzie więc wiadomo, którzy i wielu ich, są lub będą przeciw centralistycznéj praktyce rządzenia. Czyliby do zorjentowania się dalszego nie było pożytecznem, żeby p r z e d otwarciem choć krótkiéj t e g o r o c z n é j sesji rajchsratu zebrali się również usposobieni (polityczn nie) delegaci kilku krajów na wspólną konferencję, choćby tylko jednym dniem wprzódy, i starali się ułożyć program wspólnego postępowania i z nim wystąpić w radzie państwa c z y n e m?

Wiedeń. Wczoraj na tém miejscu mylnie podaliśmy, że cesarz zamianował n a c z e l n i k ó w krajowych; nominacje te tyczyły się m a r s z a ł k ó w krajowych, których *Wiener Zeitung* niewłaściwie nazywa *Landeshauptmann*, zamiast *Landesmarschall* albo *Landtagspresident*.

Belgja.

Bruksella 12 grudnia.

Z. M. Jeżeli nie dla żadnych powodów ważniejszych, to dlatego samego, że ks. Bismark ma je na zębie, Belgja ściąga na siebie uwagę w chwili obecnéj i nabywa znaczenia, przechodzącego o wiele jéj rozległość i potęgę. Kraik maleńki, dzięki zbiegowi okoliczności, stał się ważneńkim. Zajmują się nim prasy francuska, angielska i niemiecka, nastręczając się mu z krytykami, radami i polemizując pomiędzy sobą o doniosłość wypadków, których był teatrem. Chodzi mianowicie o to, czy król postąpił legalnie, odprawiając gabinet jak się odprawia lokaja?

— Nie potrzebuję, kochanku, twoich usług, możesz sobie iść precz...

Obóz liberalny bierze stronę króla; obóz klerykalny znajduje, że krok ten jest pogwałceniem konstytucji.

Racja prawna jest przy tym ostatnim. Litera konstytucji przyznaje monarsze prawo odprawiania gabinetów, lecz pod tém zastrzeżeniem, iż dekret odprawy kontrasygnowanym być musi przez jednego z ministrów, biorącego na siebie odpowiedzialność aktu tego. Wypływa to z natury rzeczy Bez zastrzeżenia tego, monarcha byłby odpowiedzialnym, wystawiałby na sztych osobę swoją, którą konstytucja chce mieć świętą i nietykalną, i nigdy za nic nieodpowiadającą. Podpis ministra służy dla niéj za parawan konstytucyjny, z czego wypływa, że król nigdy, w żadnym razie, nic z własnego nie przedsiębierze natchnienia, i dlatego to wszystkie akta publiczne rozpoczynają się od sakramentalnych wyrazów: „Na przedstawienie naszego ministra etc... Zważywszy etc.... postanowiliśmy i stanowimy etc...“ w końcu podpis królewski i podpis ministerjalny. Tak chce prawo i tak też bywało zawsze, z wyjątkiem tego ostatniego razu, kiedy chodziło o danie dymisji gabinetowi barona d'Anethan. Cios spadł niespodzianie. W chwili rozpoczynania się posiedzenia izby, w któréj ministerstwo posiadało większość stanowczą, naczelnik gabinetu otrzymał od króla list, w którym ten wypowiedział mu służbę, motywując wypowiedzenie tém, że usługi jego nie mogą nadal żadnéj przynieść korzyści. Jest to krok nieprawny, i daremnie dzienniki liberalne wysilają się na sztuki łamane, w celu przekonania czytelników swoich, że się on konstytucji nie sprzeciwia. Sprzeciwia się on téj biednéj konstytucji i jest dowodem, jednym więcéj, jéj wadliwości i niedostateczności.

Mniejsza atoli o to. Fakt gwałtu, konstytucji belgijskiéj zadanego, nie ma w sobie nic rozrzewniającego, dla nas zwłaszcza, co na boku stojąc, widzimy pasowanie się Europy zachodniéj z konstytucjonalizmem, który, jak się zdaje, przeżył się już i ostatkiem sił goni, nie będąc w stanie ani zagadnień społecznych rozwinąć, ani nawet wymogom potrzeb bieżących zadośćuczynić. Mniejsza więc o to, na czém mianowicie gwałt ów zależy. Ciekawszém jest, co go sprowadziło; to bowiem odsłoni nam pewne powinowactwo działalności, odbywającéj się za kulisami działania jawnego.

Monarcha Belgów siedział przy objedzie i ze spokojem sumienia, właściwym człowiekowi, co nic złego uczynić nie może, spożywał dary boże, kiedy o uszy jego obiły się okrzyki z ulicy. Ciekawy dowiedzieć się, co tam krzyczą, posłał adjutanta, ażeby posłuchał. Adjutant powrócił z wiadomością, iż zgromadzony przed pałacem tłum wzywa na balkon króla „kartonowego“. To takie na monarchę wywarło wrażenie, że stracił apetyt i humor i natychmiast telegrafował do duka d'Aumale, wzywając go, aby przyjeżdżał. Duk uczynił zadość wezwaniu kuzyna, przybył do Brukseli incognito, zabawił kilka godzin i wskutek odbytéj z nim poufnie narady, król dał, z pogwałceniem konstytucji, gabinetowi barona d'Anethan wiadomą odprawę.

Fakt ten, oznaczający w oderwaniu to jedynie, że król belgijski ufa rozumowi duka d'Aumale, nabiera znaczenia donioślejszego, gdy go odniesiemy do téj działalności, jaką obecnie rodzina orleańska we Francji prowadzi. We Francji upadł urok dynastji. Podtrzymują go jedynie aferzyści, skupiający się około przedstawicielstwa téj lub owéj pretensji, stósownie do tego, jak która tym lnb owym odpowiada widokom. Utrzymanie widoków tych w natężeniu, jest dla monarchizmu jedyną deską zbawienia. I to nie w saméj tylko Francji. Nadzieja wzniesienia we Francji tronu nanowo opiera się na tém, że, z wyjątkiem jednéj Szwajcarji, opatrzonemi są w trony wszystkie otaczające ją państwa. Niechżeby runął gdzie jeszcze jaki, to tém samém trudniéjby było wznieść go na Francji, zwłaszcza na korzyść rodziny orleańskiéj, niemającéj za sobą praw innych, tylko tę furtkę którą się wśliznął Ludwik Filip. Członków więc téj rodziny w wysokim stopniu interesują losy tronów belgijskiego, angielskiego, hiszpańskiego i włoskiego, stojących na podstawach konstytucyjnych, nadwerężonych i popękanych. Dlatego to duk d'Aumale do Brukseli na pierwsze pospieszył wezwanie i zasilił dobrą radą monarchę, który nie wiedział, że konstytucję można przekroczyć i napowrót do niéj wkroczyć.

Tak też się i zrobiło. Gabinet został odprawiony i hrabia de Theux dostał polecenie sformowania nowego.

Gabinet barona d'Anethan był klerykalnym i gabinet hr. de Theux jest klerykalnym. Różnica pomiędzy tamtym a tym ta, jaka zwykle zachodzi pomiędzy osobistościami. Belgowie upatrują ją jeszcze w ntektórych subtelnościach, cieniujących polityczne znaczenie zmiany ministerjalnéj. Skład nowego gabinetu ma być uczciwszy, ale za to bardziéj wsteczny. Uczciwszy? — wierzmy na słowo — chociaż ci sami, co tę zaletę nowemu gabinetowi przyznają, wypominają panu Ch. Delcour, nowemu ministrowi spraw wewnętrznych, że był ajentem hr. Langrand-Dumonceau. Zdaje się atoli, że i z Diogenesa latarnią nie wyszukanoby pomiędzy belgijskimi mężami stanu człowieka bez jakiéjś tam plamki. Trzeba jednak brać ludzi jakimi są, nie zaś, jakimiby być powinni. Tak chce mądrość stanu, dobrze zrozumiana... Gabinet więc nowy jest uczciwy, ale... bardziéj wsteczny, wyraźniéj klerykalny, zawracający Belgję pod tę różczkę ojcowską kościoła, z pod któréj wydobyła się w roku pańskim 1857, na to wprawdzie, by wpaść z deszczu pod rynnę. Liberały wszakże nie uczują tego. Powiadają oni, że mają do czynienia z przeciwnikiem, występującym z przyłbicą podniesioną, któremu dają termin sześciomiesięczny do piastowania władzy. Za sześć miesięcy nastąpią wybory, mające odnowić izbę w połowie. Wybory te wytrącą klerykałom władzę z rąk, ażeby ją oddać liberałom napowrót. Tych ostatnich jednak spotkać może zawód fatalny. Duchowieństwo, pomiędzy flamandzką zwłaszcza ludnością, zawczasu już agitację wyborczą rozpoczęło. Proboszczowie nauczają lud, tych szczególnie, co posiadają najmniejszéj wartości niemające akcje i obligacje hrabiego Langrand-Dumonceau, że odbiorą swoje kapitały z procentami i zyskami, jeżeli utrzymają klerykałów przy władzy. Inaczéj wszystko przepadnie. Langrand, pobłogosławiony przez księży, pieniądze ma; tylko się musiał z niemi ukryć przed wrogami kościoła i czeka na ostateczny tych ostatnich upadek, ażeby mógł powrócić i wiernym ich wiarę sowicie wynagrodzić; trzeba więc dawać głosy na klerykałów. Przytém z ambon, bez najmniejszéj ceremonji, wyklinają nietylko tych, co dzienniki liberalne piszą i drukują, ale oraz i tych, co je czytają. Duchowieństwo belgijskie nie trudni się czém inném, tylko polityką, którą wiąże do tyla ze zbawieniem dusz, że żadnego innego nie pozostawia wyboru, jeno: albo raj, albo piekło, — raj dla tych, co wotują na klerykałów, piekło dla tych, co trzymają z liberałami. Wobec takiéj przeto alternatywy, tryumf tych ostatnich, w czasie przyszłych wyborów, staje się wielce problematycznym.

Ale... zachodzi tu pewna okoliczność Ci, co lud belgijski — tak Flamandów jak Wallonów — znają, tego są zdania, że duchowieństwo z ogniem igra. Oczywiście, objetnice świetne spełnić się nie mogą, i ludu cierpliwość, zbytecznie naciągnięta, kiedyś pęknie... na szkodę duchowieństwa. Czy atoli na korzyść liberałów?.. *that is the question.* Jak jednych jest za co nienawidzić, tak drugich niema za co kochać; a odbywa się w kraju silna agitacja za tém, ażeby lud własne interesa we własne wziął ręce. Agitacja ta wzrasta i rozwija się, podczas kiedy klerykały z liberałami za bary się wodzą, wydzierając władzę jedni drugim i wymawiając sobie wzajemnie... kradzieże. Pod tym względem Belgja w chwili obecnéj obrzydliwy przedstawia widok. Dzienniki przepełnione są oskarżeniami i denuncjacjami, opartemi na dowodach niezbitych, na rachunkach, na wyrokach sądowych, a dotykającemi osobistości najwyżéj postawione, deputowanych, ministrów. Wszystko to jest wodą na młyn agitacji, o któréj wspominam.

W gabinecie hrabiego de Theux, będącego już w wieku bardzo sędziwym, główną rolę gra nie hrabia, lecz p. Juljusz Malou, minister finansów, jeden z najlepszych głów finansowych w Belgji. Należał on do składu gabinetu poprzedniego, jako minister bez teki, lecz wystąpił z powodu, iż stoi na czele trzynastu czy siedemnastu przedsiębiorstw spekulacyjnych. Ciekawa rzecz, czy się zrzeknie obecnie tych stanowisk, niosących mu 200,000 franków z górą rocznego dochodu?.. Po za p. Malou nikt z nowych ministrów zdolnościami się nie odznacza.

Francja.

St. Etienne (Loire) 13 grudnia.

(J. Z.). Ze zwykłą taktyką i szanując wszystkie partje w zgromadzeniu narodowem francuzkiem, pan Thiers wstrzymał się w swoim mesażu od wszystkich kwestji mogących podnieść burze.

Mowy rządowe otwierające parlamenta, zwykle są napiętnowane nadziejami w trwałość pokoju, dobremi stosunkami na zewnątrz i przyrzeczeniem rozmaitych reform. Po niedawno ukończonéj wojnie, mowa p. Thiersa miała nieco inny charakter; mało się w niéj zajmował kwestjami wewnętrznemi, wspomniał o traktatach handlowych, o finansach, o stosunkach z obcemi państwami, a dłużéj się zatrzymał na projekcie reorganizacji wojska.

P. Thiers przeciwnym jest służbie obowiązkowéj, „któraby tylko zdezorganizowała społeczeństwo i zniszczyła finanse.“ Projekt ów utrzymuje losowanie do wojska i zastępstwo; gwardja ruchoma staje się wedle tego projektu rezerwą, gwardja narodowa, złożona z ludzi chcących utrzymać porządek w kraju, staje się armją wewnętrzną. Należy mniemać, że projekt ów jest stanowczym, gdyż p. Thiers nie wspominałby o nim w swoim mesażu, gdy nie był pewnym, że nie znajdzie poparcia przez większość zgromadzenia. Francja wedle tego projektu rozporządzać będzie armją 800 do 900 tysięcy żołnierza.

Z ostatnich wiadomości przychodzących z Paryża dowiadujemy się, że książęta orleańscy powtórnie widzieli się z prezydentem republiki. Wybrani do zgromadzenia w kilku departamentach, przyrzekli w początkach, że nie będą korzystać z swoich praw, lecz obecnie oświadczyli chęć zajęcia krzeseł poselskich, z téj niby przyczyny, że zobowiązanie swoje zrobili w czasie kiedy p. Thiers był tylko naczelnikiem władzy wykonawczéj, a dziś gdy jest prezydentem rzeczypospolitéj, może ich uwolnić od danego słowa, lecz dotąd niewiadomo jakie będzie postanowienie p. Thiersa.

Dokonane rozstrzelania komunistów w Paryżu i Marsylji, dały powód, że deputowany z departamentu Rhodanu p. Ordinaire ostro zaatakował rząd za czynności „komisji łaski“ i w uniesieniu nazwał członków téj komisji zabójcami. Prawica przy podniesionym z tego powodu hałasie żądała wykluczenia p. Ordinaire ze zgromadzenia, lecz skończyło się na tem, że młody ów deputowany skazanym został na utratę półmiesięcznéj pensji i ogłoszenie zapadłego wyroku we wszystkich gminach departamentu, z którego został wybranym. Utrata półmiesięcznéj pensji jest nic nieznaczącą dla p. Ordinaire, który liczy się do bardzo zamożnych, kara zaś moralna przez ogłoszenie wyroku po gminach dep. Rhodanu zwiększy tylko jego popularność, gdyż jak wiadomo, departament ten wysyła zawsze deputowanych, należących do partji radykalnéj.

Nominacja p. Julés Ferry na ambasadora w Waszyngtonie staje się coraz więcéj problematyczną.

Nie można jeszcze wnioskować, żeby wysłanie do Berlina p. Gontaut-Biron w charakterze ambasadora francuzkiego miało polepszyć stosunki międzynarodowe. Prusacy robią wszystko co tylko może wzbudzić największą nienawiść i pogardę Francji dla jéj nieszlachetnych zwycięzców. Spaliwszy i zniszczywszy trzecią część Francji, nałożywszy pięciomiljardową kontrybucję, ogłaszają dziś stan oblężenia w departamentach przez siebie trzymanych jako gwarancję zapłaty. Niemcy dziwią się, że w kilku przypadkach, francuzcy sędziowie przysięgli, uniewinnili zupełnie swoich rodaków, którzy w skutek zajść z żołdactwem niemieckiem, byli przyczyną rozlewu krwi; odtąd więc sądy wojenne niemieckie będą wyrokować w podobnych sprawach i mimowolnie będziemy we Francji świadkami sprawiedliwości rodaków pana Bismarka i Moltke.

Dowiadujemy się właśnie, że w Eperney, po ostatnich tam zajściach, Niemcy rozstrzelali dwóch Francuzów. *Il y a des juges à Berlin.*

Rossja się zbroi. Oto jest wiadomość, powtarzana z zadowolnieniem przez całą Francję. Wszyscy żyją tu nadzieją, że lud germański, zetrze się z ludem sławiańskim i dla tego widzą wojnę w najbliższéj przyszłości, może już nawet na wiosnę.... i w téj wojnie upatrują dla siebie nadzieje. Niektóre dzienniki mówią, że patrjotyzm francuzki wymaga sympatji dla Rossji. *L'Avenir National* daje co dzień obszerne artykuły o Rossji i o jéj zbrojeniu się, lecz mówi, że za życia teraźniejszego cara wojna z Prusami jest niepodobna. *Journal des Debats* przestrzega, że nie należy ufać Rossji. Inne dzienniki po większéj części odzywają się bardzo przychylnie o przymierzu Francji z Rossją, pilnie śledzą postęp zbrojenia się, widzą wybuchłą już wojnę i Niemcy leżące u stóp Moskwy. Renegat Młochowski, piszący pod nazwiskiem Belina w organie moskiewskim *La Liberté* zmniejsza doniosłość zbrojenia się Rossji; pisze on w jednym z ostatnich numerów, że: t e n k t o c h o ć t r o c h ę z n a R o s s j ę, w i e ż e j é j z a s a d ą j e s t ż y ć w p o k o j u i z g o d z i e z c a ł y m ś w i a t e m.“

W ostatnich dniach rozeszła się nawet wiadomość, że rząd rossyjski werbuje oficerów francuzkich. Niektóre dzienniki wymieniają francuzkiego jenerała Cremer, jako organizującego bataljon ochotników dla Moskwy. *Petit Lyonais* zapewnia, że wielu młodych ludzi zgłasza się do niego z chęcią służenia Moskwie. Prawdopodobnie, nie sympatje jen. Cremer dla obrońców Sewastopola, lecz charakter awanturniczy popycha go ku nim. Przed wojną francuzko-niemiecką był on kapitanem sztabu, w wojnie widzimy go jenerałem, a dzienniki w swoim czasie pisały o nim wiele, szczególniéj po bitwie pod Bonne. W początkach istnienia komuny widzimy go w ratuszu paryzkim, lecz następnie dowiadujemy się, że był tam po to, żeby obronić uwięzionego przez komunistów jen. Chanzy. Komisja wojskowa, oceniająca zasługi oficerów wyniesionych „tymczasowo“ na wyższe stopnie w czasie ostatniéj wojny, znalazła stosownem odebrać mu stopień jenerała i nominowała go tylko szefem escadronu (rotmistrzem). Taki upadek nie podobał się b. jenerałowi i z tego powodu podał się do dymisji, lecz podług dzisiejszych dzienników — dymisja została mu odmówioną, a uznany za niezdolnego, został usuniętym ze służby. To są przyczyny, dla których chce zostać bohaterem w służbie białego cara. *Bonne chance msr. le général.*

Nie wiem czy zwróciliście na to uwagę, że francuzkie dzienniki otrzymują depesze z Berlina, o tem co się dzieje w Wiedniu. Należy z tego wnosić, jak sprawy austrjackie silnie obchodzą gabinet berliński, w czasie gdy Wiedeńczycy chcą przechrzcić się na pruskich Niemców. Ale i dziennikarstwo francuzkie wielką zwraca uwagę na zmiany ministerjalne w Wiedniu i zachowanie się Galicji a nawet bardzo często spotykamy się z całymi artykułami tłómaczonemi z dzienników polskich. *Kraj, Czas, Gazeta Narodowa* dostarczają artykułów, które są bardzo rozbierane przez prasę francuzką.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Gmina Lichwin, w starostwie tarnowskiém położona, postanowiła założyć w Lichwinie szkołę trywialną.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Wykład prof. Juljana Dunajewskiego.— W poniedziałek odbył się w sali tow. naukowego przedostatni z cyklu wykładów, urządzonych staraniem zarządu tow. wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego. — Mówił dr. Juljan Dunajewski „O głównych zasadach renty.“ Sala była nie bardzo zapełniona, przynajmniéj mniéj było bez porównania publiczności, niż na poprzednim wykładzie o „Wacławie“ Garczyńskiego. Być może, że to p r z e d m i o t wykładu winien temu...

Więcéj jak przez pięć kwadransów płynęła szan. prelegentowi piękna „pogadanka,“ jak ją nazwał, osnuta na tle kilku aksjomatów ekonomistów dawniejszéj szkoły, mianowicie Riccarda o pojęciach dochodu w gospodarstwie narodowém. Prof. Dunajewski nie starał się przedmiotowo wyjaśnić swoim słuchaczom, jak umiejętność tłumaczy znaczenie renty, ale — zapewne, aby ożywić treść wykładu, ubrał go w

---

PRAWO POSTĘPU.

Studjum przyrodniczo-społeczne

przez **Ludwika Masłowskiego.**

(Ciąg dalszy.)

Dotychczas mówiliśmy ciągle o objawach społecznych, nie wychodząc poza granice filozofji w ogóle i socjologji w szczególności. Ten dział umiejętności ludzkich najbardziéj jest rozpowszechniony w szerokiém kole naszéj publiczności i spodziewamy się, że usiłowania nasze, by w ciasnych ramach rozprawy dziennikarskiéj przedstawić rzecz jak najzrozumialéj, dopięły zamierzonego celu. Teraz zaś wkraczamy w dziedzinę wiedzy, która jest przeważnie nieznaną, albo téż któréj objawy są najfałszywiéj tłumaczone. Jeżeli w socjologji ustawiczne rewolucje i przewroty wtłoczyły już pewną (dość nawet sporą) dozę pojęć metafizycznych, to w biologji natomiast dziwnym zbiegiem okoliczności, wiele jeszcze poglądów teologicznych istnieje u tak zwanych „oświeconych“ ludzi. Takie zaś spekulacje są najtrudniejsze do zwalczenia. Metafizyka bowiem przedstawia rozumowania, które można zwalczyć rozumowaniami, w razie zaś ostatecznym można się uciec do faktów i za ich pomocą obalić wszystkie systemata podmiotowe. Teologia zaś ogłasza dogmata, które nie znoszą rozumowań, nie przypuszczają krytyki, nie mają względu na fakta i dla obalenia których tylko wewnętrzna praca spekulacyjna byłaby skutecznym środkiem leczniczym. Upraszam przeto czytelnika, by się nie oburzał *a priori* na to, co będę mówił, lecz rozebrał poszczególnie każde z mych twierdzeń. Jeżeliby zaś sposób mego wyłożenia wydał mu się za ciemny, w takim razie pozwalam sobie wskazać dzieło, które obszernie i bardzo popularnie rzecz tę rozbiera, a która w tłumaczeniu p. Czarneckiego i mojém przed paru miesiącami opuściło prasę. Jest niém sławny utwór Haeckel'a p. n. „Dzieje utworzenia przyrody“ 2 tomy. Lwów 1871.

Nazwisko Darwina jest powszechnie znaném i żaden z wznioślejszych i głębszych myślicieli XIX stulecia nie uzyskał tak szerokiéj popularności, jak ten przyrodnik angielski. Nie wypływa zatém bynajmniéj, by jego teorja była należycie ocenioną przez ogół i gdyby ci, którzy wymawiają to imię, dodając doń jużto przychylne, jużto nieprzyjazne epitety, rzeczywiście rozumieli, o czém mówią i wiedzieli, co Darwin twierdził, a czego on nigdy nie dowodził. Wybaczyć mi przeto musi każdy, że chcąc uniknąć wszelkich nieporozumień, dość obszernie przytoczę wykład jego teorji.

Wszystkie kształty ustrojowe, jakie przedstawiają się oczom badaczy, uszykowują przyrodnicy w pewnéj liczbie większych lub mniejszych skupień. Czytelnik przypomina sobie, żeśmy mówili powyżéj, iż w biologji obok metody porównawczéj istnieje jeszcze metoda klasyfikacyjna. Klasyfikacja ta zależy na tém, że wszystkie bardzo podobne do siebie kształty skupia się razem i téj grupie najniższego rzędu nadaje się nazwę gatunku (*species*). Wszystkie podobne do siebie gatunki łączy się znowu pod nazwą rodzaju (*genus*); rodzaje jednoczą się w rodziny, te w rzędy i t. d., aż nakoniec otrzymują się państwa ustrojowe, poprzednio dwa: zwierzęta i rośliny, dzisiaj zaś do tych ostatnich dodano trzecie pod nazwą pierwotniaków. Wszystkie te wyższe podziały niewiele nas obchodzą; najważniejszym jest dla nas gatunek. Czém jest gatunek i jaka jest wartość tego pojęcia, oto oś, około któréj krąży cała metoda klasyfikacyjna biologji.

Lineusz, przyrodnik szwedzki, żyjący w XVIII stuleciu, był pierwszym, który w naukowéj formie i na podstawie metody porównaczéj zestawił wszystkie znane podówczas kształty ustrojowe i uszykował je w kadrach systematycznéj klasyfikacji. Zmuszony będąc podać określenia grup ustrojowych zatwierdził on, wspólnie z całą starożytnością, iż gatunek (a w skutek tego i każdy wyższy podział) jest rzeczą stałą i niezmienną. Wiemy już z jakich powodów starożytni widzieli we wszystkiem zastój: brak wszelkich doświadczeń z jednéj strony, z drugiéj zaś rzeczywista powolność w rozwoju zmuszały ich do przypuszczania, iż formy objawów są zawsze te same. Zresztą pojęcie rozwoju przeczyłoby mądrości istot nadziemskich rządzących wszechświatem, a od podobnéj nielogiczności spekulacja ich potrafiła już się ustrzedz. Objaśnienie zaś tego faktu, że Lineusz, będąoy już po części swobodnym od poglądów teologicznych, twierdził jednak jednogłośnie z najdawniejszymi teologami, jak n. p. z Mojżeszem, znajdujemy w zależności objawów a w skutek tego i pojęć naszych. W statyce biologicznéj, w opisie kształtów ustrojowych jest on po części zupełnym pozywistą, poczęści bardzo rozwiniętym metafizykiem; przechodząc zaś do objawów rozwoju, do ruchu tych że kształtów, słowem do dynamiki biologicznéj, jest on już gorliwym teologiem.

Twierdzenie Lineusza co do niezmienności kształtów gatunkowych przyjętem zostało przez całą masę ówczesnych przyrodników, zgodnem będąc zupełnie z ich własnymi poglądami. W kilkadziesiąt lat dopiero potem występuje Lamarck i ośmiela się w dziele swem „Philosophie zoologique“ (1809) zaprzeczyć powadze Lineusza, dowodząc, że każdy kształt gatunkowy jest rzeczą zmienną, podległą ustawicznym przemianom i przeobrażeniom.

Przyczyna tych przekształceń znajduje się według niego w przyzwyczajeniu i w ćwiczeniu: tak girafa n. p. posiada długą szyję w skutek tego, iż się ćwiczyła w dostawaniu liści, które w owych stronach rosną tylko, jak wszystkim wiadomo, na wierzchołku drzew. Według Lamarck'a przeto jedne gatunki przekształcały się w drugie, a począwszy od najprostszego ustroju, który w drodze samozapłodowéj powstał z nieustrojowéj materji, po przejściu lat miljardów wytworzył się cały ogrom kształtów organicznych.

Brak uzasadnień empirycznych stał się przyczyną, że cała masa przyrodników, nie rozumiejąc wcale tych poglądów — przyjęła je milcząco i że tylko umysły bardziéj spekulacyjne i wyższe dostrzegły całą doniosłość téj teorji. Jednym z takich myślicieli był August Comte. Nie tylko przystał on chętnie na twierdzenia Lamarck'a, lecz oblekł je w powłokę filozoficzną i wykazał cały wpływ jaki teorja rozwoju oddziała na resztę umiejętności przyrodniezych. Na podstawie twierdzeń Lamarck'a stara się nawet Comte objaśnić prawo postępu i przypuszcza, że rozwój umysłowy powstaje w skutek tego, iż ludzie coraz więcéj się przyzwyczajają do pracy mózgowéj, skutkiem czego następuje wyższe wykształcenie tego narządu. Widzi on jednak tż to jest niedostatecznem i jednostronnem i przypuszcza, że przyszłe badania w biologji określą lepiéj tę rzecz.

I tak się w rzeczy saméj stało. Darwin odkrył tę przyczynę, która wywoływa przemianę kształtów gatunkowych i staje się podstawą udoskonalenia postępowego ustrojów. Przyczyną tą jest walka o byt.

Zanim jednak opiszemy jakość i doniosłość téj przyczyny musimy wspomniać o głównych własnościach ustrojowych jestestw. Opisanie bowiem warunków bytu organicznego wytłumaczy nam w jaki sposób walka o byt może działać przeobrażająco na kształty zwierząt i roślin.

Wszelki organizm posiada dwie zasadnicze czynności: odżywianie i rozpłód. Wspomnieliśmy już powyżéj jakich objawów świata moralnego czynności te stają się przyczyną. W dziedzinie zaś biologji na ich podstawie opierają się dwie własności ustrojowe: odziedziczanie i przystosowywanie. Rzecz się w ten sposób odbywa. Ustrój wszelki musi się odżywiać; aby znaleść dostateczny materjał do odżywiania musi się on przystosować do istniejących warunków. W takim tylko razie nie potrzebowałby tego czynić, jeżeliby organizacja jego odpowiadała zupełnie tym warunkom. Później zobaczymy jak podobne wypadki są rzadkie; w danem zaś miejscu przypuśćmy tylko, że one w naszym przykładzie nie istnieją. Otóż przystosowywanie się podobne oddziaływa pomału i nieznacznie na kształty takiego ustroju, rozwija jedne z jego narządów a pozwala zatracać się innym i t. d. Rozumie się samo przez się, że w krótkim perjodzie życia osobnikowego (najdłużéj bowiem żyjące rośliny zaledwie 5000 lat przekraczają— zwierzęta zaś nigdy takiéj długowieczności nie osięgają) zmiany te są bardzo drobne i nieznaczne. Często nawet nie objawiają się one na zewnątrz, a działalność swą ograniczają na przemianie wewnętrznych części ustroju i dopiero wyjdą na jaw u jego następców.

Jaki jest jednak stopień ich doniosłości nie obchodzi to nas bynajmniéj. Ważném dla nas tylko jest zatwierdzenie faktu, że przemiany następują w skutek przystosowywania się ustrojów. Że tak jest w rzeczy saméj każdy z nas wie o tem dobrze. Na przykładac z życia ludzkiego, któż podobnych nie robił spostrzeżeń? Weźmy ramię gimnastyka wprawnego i porównajmy je z ramieniem człowieka prowadzącego nieruchliwe życie: spojrzmy na nogi stolarza i porównajmy je z nogami krawca lub jeźdźca i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

formę polemiki: walczył w obronie teorji Riccarda przeciwko nauce o dochodzie Bastiata, Careya i Wirtha, którzy nie mają szczęścia cieszyć się sympatjami szan. prelegenta. On woli tłumaczenie pojęcia renty Riccarda, uznającego ziemię za samodzielny niejako czynnik w gospodarstwie społecznem, gdy Bastiat a za nim Amerykanin Carey i cały zastęp niemieckich ekonomistów nie przyznają własności ziemskiéj tak wybitnego znaczenia jak Riccardo. Oni kumulują ziemię z kapitałami innego rodzaju, i kiedy Riccardo usiłował sprowadzić punkt ciężkości produkcji na ziemię, jako ostateczne źródło wszelkiego dochodu, nowsi ekonomiści poczytują zaczęć pracę ludzką za najgłówniejsze siedlisko i źródło dla człowieka.

Otóż różnica w teorjach renty Riccarda i Careya, stanowiła oś wykładu prof. Dunajewskiego. Ponieważ w prelekcjach dla tak zwanéj szerokiéj publiczności, nawet w przedmiotach ściśle naukowych panować może pewnego rodzaju swoboda, *licentia poetica*, więc i dr. Dunajewski skorzystał ze sposobności, aby wpleść w treść swego wykładu o rencie kilka sentencji moralnych i polemicznych.

Gwiazdka Cieszyńska, nr. 50 zawiera: Cywilizacja i postęp. — Widmo, powieść przez E. z K. P. (c. d.). — Obszar i zaludnienie monarchji austrjacko-węgierskiéj. — Z Krakowa. — Jura i Janek. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Doniesienia piśmiennicze. — Z Cieszyna.

Władza duchowna i wolność myślenia. — Rzecz na czasie do rozwagi. — Zürich. Druk. J. Kossobudzkiego. 1872. Str. 15. — Jest to wyjątek ze znakomitego dzieła p. Wiktora Guichard wydanego w Paryżu w r. 1869 p. t. *La Liberté de penser*. Nieznany tłumacz zawiadamia w przypisku, że: „w razie gdyby te kilka kartek znalazło dobre przyjęcie i któś z zamożniejszych rodaków zechciał przyjąć na siebie koszta wydania bądź całego wspomnionego dzieła, bądź obszerniejszych z niego wyjątków, chętnie się podejmie tłumaczenia. — Zgłosić się w tym względzie należy do drukarni J. Kossobudzkiego w Zürichu. Hirslanden nr. 38."

Jakkolwiek nie na wszystkie w tym dziele wypowiedziane zdania pisać się możemy, gdyż się jednakże wyznać, że wydanie w języku ojczystym tego znakomitego dzieła w całości, prawdziwy w naszych stosunkach przyniosłoby pożytek. Byłoby to może skuteczne *antidotum* przeciw zatruwającemu duchowi narodowemu ultramontanizmowi, który obecnie bardziéj niż kiedykolwiek dąży u nas podnosi, posiłkowany kapitałami prawdziwych i fałszywych dewotek i dewotów, bądź to działających pod wpływem zaślepienia, bądź też wyzyskujących sztandar religijny dla politycznych celów korzyści.

Posąg Mickiewicza. — Marceli Gujski, jeden z najzdolniejszych rzeźbiarzy polskich, wykonał w Paryżu małych rozmiarów posąg Adama Mickiewicza z białego marmuru.

Ad majorem Germaniae gloriam. — *Dz. Pozn.* pisze: „Tutejsza królewska rejencja poznańska podobno przedłożyła cesarzowi projekt, po przyjęciu którego wszystkie królewskie dobra, folwarki i leśnictwa w W. ks. Poznańskiém, noszące nazwy polskie, otrzymają nazwy niemieckie. Takich nazw jest około 53. Nowe te nazwiska utworzone są po części z nazwisk własnych pruskiego domu panującego, częścią są to nazwiska miejscowości niemieckich w Alzacji i Lotaryngji.

Wybuch na słońcu. — Astronomowie utrzymują, iż temi czasy nastąpił gwałtowny wybuch na powierzchni słońca. Ogromny wyskok świetlny, czyli tak zwana protuberancja, którą obecnie dzięki pomocniczym środkom nauki można prawie z pewnością uważać za gwałtowny wybuch gazów wodorowych, z niesłychaną szybkością wydobywszy się z jądra słonecznego, wzniosła się na 5,000 mil ponad świetlną sferę słońca. Po upływie pół godziny cała ta masa rozprysła się na drobne szmatki, które po 10 minutach można było obserwować w pewnéj odległości od wysokości 60,000 mil nad powierzchnią słońca. Wybuchy wulkaniczne na naszéj planecie nie mogą dać ani cienia pojęcia o gwałtowności i rozmiarach tego wybuchu na słońcu. Słusznie się stawia pytanie, czy też to zaburzenie słoneczne nie wpłynie na stan naszéj atmosfery? Dawno już widziano, że nawet co kolwiek większe plamy na słońcu już oddziaływają na igłę magnesową w naszych obserwatorjach magnetycznych. Przypuszczają też jako rzecz możliwą, że burze magnetyczne na ziemi, znane powszechnie pod nazwą „zorzy północnéj," przypisać należy gwałtownym przewrotom zachodzącym na słońcu. Zorza północna tak ściśle się kojarzy z magnetyzmem ziemi i nieba, iż środek jéj korony zawsze przypada w punkcie nieba, wskazywanym przez kierunek swobodnéj igiełki magnesowéj. Przy takim tedy związku magnetyzmu ziemi, nieba i słońca, zdaje się niepodobieństwem, ażeby straszliwe wstrząśnienie o którém powyżéj mowa, przeszło bez wpływu na ziemię.

Murray, księgarz-nakładca, w Londynie, obchodził swoje imieniny dnia 10 b. m. Zaprosił na objad znakomitszych księgarzy londyńskich i urządził zarazem wystawę swoich nakładów. Obecni księgarze zamówili przy téj sposobności 105,970 egzemplarzy dzieł wychodzących jego nakładem w listopadzie i grudniu, mianowicie: 15,000 egzempl. Smilesa „Character" 13,500 jego popularnych dzieł, 11,500 egzemplarzy dr. Smitha „Smaller Histories," 15,000 egzempl. Little Arthur's History of England i 750 egzempl. Darwin'a „Descent of man."

Jak dalece mieszkańcy Londynu są miłośnikami ślizgawek, niechaj na dowód posłuży tak okoliczność, że na stawach w parkach londyńskich ślizgało się: dnia 9 b. m. 29,000, dnia 10 b. m. 37,000 osób.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na pomnik Straszewskiego w administracji *Kraju* złożył: 1 zła. Ludwik Reynszysel adjunkt tow. przem. sztuk pięknych.

Szczutka wyszedł nr. 22. Jako przyczynek do historji kolei łupkowskiéj, podaje on następującą rozmowę między jednym z dyrektorów a aspirantem na buchaltera:

— Powiadasz, że umiesz rachunkowość podwójną.

— Tak, proszę pana dobrodzieja.

— A to dobrze. Taki oficjalista nam potrzeby, bo kolej nasza pójdzie i na węgierską stronę, więc będziemy dwojakie rachunki prowadzić.

Z dniem 20 grudnia rb. zaprowadzony zostanie urząd pocztowy listowo-wozowy w Horożance, który codziennemi posyłkami konnemi z urzędem pocztowym w Bołszczowie komunikację utrzymywać będzie.

Wiadomości kościelne. — Dnia 27 listopada 1871 r., umarł w Wiszniowie pow. rohatyńskiego, archidjecezji lwowskiéj, pleban obrz. gr. kat. ks. Jan Trusiewicz, licząc lat 77 a będąc księdzem lat 44.

Do parafji tego probostwa należy tylko 511 dusz, główne uposażenie stanowią 56 morgów ról i łąk w dobréj (żytniéj) glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 87 zła., a do czego fundusz religijny dopłaca rocznie 228 zła. uzupełniając w ten sposób kongruę na 315 zła., oprócz tego płaci fundusz wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

Adolf Hromada, kandydat filozofji z Żmigroda w Galicji, otrzyma we środę dnia 20 grudnia b. r. o godz. 11½ w małéj sali w „Karolinum" na c. k. wszechnicy Karola Ferdynanda w Pradze czeskiéj, stopień doktora filozofji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie izby handlowo-przemysł. o cenach zboża i produktów na targu w Krakowie i na Baranie.

Kraków 19 grudnia.

Zbliżający się nowy rok, a szczególniéj przypadające raty podatku lub dzierżawy, znaczny wczoraj spowodowały dowóz zboża na komorze Baran; wynosił on przeszło 2000 korcy.

Ruch był ożywiony, kupców i spekulantów było dosyć na targu. Ceny niektórych płodów poszły w górę; żyto spadło.

Płacono za pszenicę 252 ft. 43—48, żyto 235 ft. 31—34, jęczmień 202 ft. 24—28, owies 126 ft. 13—15, groch 252 ft. 36—42 proso 237 ft. 35—38 złp.

— Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był dosyć wielki; prócz dowiezionego z różnych stron zboża sprzedano znaczne zapasy z wsypek, tak do Prus jak i różnym handlarzom tutejszym. Chęć kupna była ożywiona, ceny pszenicy poszły cokolwiek w górę, ale żyta spadły.

Płacono za pszenicę 170 ft. 11.50—12.30, za 200 korcy wyborowéj zapłacono po 12.50, jęczmień 140 ft. 7—7.30, owies 100 ft. 3.75 do 4, koniczynę białą 65—75, czerwoną 58 do 62 zła.

Ważny wynalazek. — Pan Antoni Gniewosz, dyrektor huty szklanéj w Mikuliczynie, należącéj do dóbr nadwornańskich, wynalazł nowy sposób wyrabiania rur szklanych wodociągowych.

Ktokolwiek zajmował się tym przedmiotem, temu znane są niedogodności używanych zwykle do wodociągów rur z kutego lub lanego żelaza lub wreszcie z ołowiu wyrabianych. Niedogodności te starano się oddawna usunąć rozmaitemi sposobami, jakoto: pokrywaniem wewnętrznéj powierzchni rur powłoką smołową, co tylko do rur większéj średnicy zastosować się dało; wyrabianiem rur z gliny palonéj itd. Rury szklane, z powierzchnią gładką, nieulegającą żadnym chemicznym rozkładom w zetknięciu z wodą i pokrywającą je ziemią, oddawna już uznano za usuwające wszelkie niedogodności i za najodpowiedniejsze do rozprowadzania wody; lecz dotychczas znane sposoby wyrabiania rur takich, nadzwyczaj kosztowne i uciążliwe, nie dozwalały obszerniejszego ich zastosowania. Pan Gniewosz po usilnych staraniach potrafił te trudności usunąć, tak dalece, że huta mikuliczyńska jest obecnie w możności wyrabiania i dostarczania rur szklanych rozmaitych wymiarów, zastosowanych do wszelkich potrzeb i wymagań.

Dotąd używano zazwyczaj rur szklanych lanych, przy których największą trudność przedstawiało urządzenie rozgałęzień. Pan Gn. robi rury dęte i wszelkiego rodzaju rozgałęzienia z zupełną łatwością do nich zastosowuje. Wewnętrzna średnica rur tych wynosi półtora do czterech cali, a niewątpliwie i większe rozmiary otrzymać będzie można.

Grubość ścian dochodzi trzech do pięciu linji i są one zupełnie równe, połączenia rur szlifowane i dobrze przystające, a cały wyrób odznacza się starannością i dokładném wykonaniem. Rury te — wedle wykonanych doświadczeń — mogą wytrzymać nacisk wewnętrzny 7—10 atmosfer, a wytrwałość ta powiększy się jeszcze przez powlekanie ich po stronie zewnętrznéj kitem smołowcowym. Sposób ten ma ochronić rury od działania mrozów, w naszym kraju głęboko w ziemię przenikających.

Pan Gniewosz na wynalazek swój otrzymał patenta swobody na Austrję, Niemcy, Anglję i Francję, a wkrótce rozpocznie wyrób rur na większą skalę dla zadosyćuczynienia licznym zamówieniom.

Można się spodziewać, że liczba tych zamówień znacznie się jeszcze zwiększy; wszystkie bowiem miasta urządzające u siebie wodociągi, wszystkie koleje żelazne do rozprowadzania wody na stacjach; wszystkie wreszcie browary, cukrownie i inne fabryki powinny skorzystać z wynalazku, który im obecnie nastręcza tańszy i o wiele dogodniejszy sposób rozprowadzania wody na wszystkie punkta.

Wiadomości telegraficzne.

Brody 18 grudnia. Studenci z Moskwy, którzy podpisali petycję o wolność prasy, wywiezieni zostaną na Sybir.

Peszt 18go grudnia. Kallay, powołany do Wiednia, otrzymał od hr. Andrassy'ego polecenie, by się starał utrzymać jak najlepsze stosunki z Serbją i w ogóle działał w duchu okólnika hr. Andrassy'ego.

Peszt 17 grudnia. (Posiedzenie izby niższéj.) Miletics zapytuje, czy rząd myśli wstrzymać sprzedaż lasów w Pograniczu aż do czasu załatwienia sprawy Pogranicza przez sejm węgierski.

Minister oświecenia Pauler oświadcza w odpowiedzi na interpelację Babesa, że we wszystkich okolicach z mieszaną ludnością istnieją średnie szkoły z kilkoma językami wykładowemi. O ile w przyszłym uniwersytecie kołoszwarskim uwzględniony będzie język niemiecki, to zależy od postanowienia sejmu. Babes powiada, że ta odpowiedź jest niedostateczna i wymijająca; izba przyjmuje ją mimo to do wiadomości.

Ustawy podatkowe uchwalono bez rozpraw, z wyjątkiem ustawy żądającéj przedłużenia monopolu tytuniowego, która dopiero jutro przyjdzie pod obrady. Komisja skarbowa przedstawia przychylne sprawozdanie o wniosku rządowym względem dalszego pobierania podatków przez miesiąc styczeń r. 1872.

Monachjum 17 grudnia. Książęta z domu królewskiego agitują w izbie poselskiéj bardzo silnie za wnioskiem wymierzonym przeciw ministerstwu. Popiera go także prezes konsystorza protestanckiego Harless.

Bruksela 17 grud. Dziennik „Gwiazda belgijska" podaje następujący telegram z Wersalu z d. 16 bm.: Książęta orleańscy nie zajmą jeszcze miejsc swoich w zgromadzeniu narodowém z powodów patrjotycznych. Projekt pośredni, żądający przeniesienia rządu do Paryża a pozostawienia zgromadzenia narodowego w Wersalu, prawdopodobnie przyjęty zostanie.

Paryż 17 grudnia. Radykalni przedstawiają Wiktora Hugo na posła z Rouen. Wybór jego zdaje się być pewnym. Przeciwnym kandydatem jest radca miejski Vautrain, umiarkowany republikanin.

Paryż 18 grudnia. Ks. Aumale i ks. Joinville wystósowali pisma do swych wyborców, w których oświadczają, że zobowiązanie względem niebrania udziału w zgromadzeniu narodowém, było tylko czasowém i odwołalném. Obecnie sądzą, że nadeszła już chwila do zajęcia siedzeń w zgromadzeniu narodowém; gdy jednak Thiers jest przeciwnego zdania, czekać będą na rozstrzygnięcie wyższéj instancji, lub na inne okoliczności, któreby im umożliwiły łącznie ze zwolennikami w zgromadzeniu narodowém podnieść sztandar Francji i zapewnić stanowczy tryumf udzielnym prawom większości.

Rzym 17 grudnia. Spodziewają się, że hr. Beust przybędzie tu z Londynu.

Rzym 17 grudnia. Izba uchwaliła budżet edukacyjny.

Zapewniają, że w styczniu odbędzie się tajne posiedzenie konsystorza, na którém papież zamianuje 7 kardynałów, a mianowicie 5 dla Włoch, 2 dla innych państw.

Rzym 18 grudnia. Kardynał Patrizi poróżnił się z papieżem i podał się o uwolnienie z posady wikarjusza rzymskiego; następcą jego ma być kardynał Billia.

W Neapolu dochodzi zimno do siedmiu stopni.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 18 grudnia.

? Wybory już są na ukończeniu; wczoraj odbywały się wybory bezpośrednie do rady państwa w Czechach, rezultat jeszcze nie cały wiadomy, lecz według wiadomości, które do wczorajszego wieczora nadeszły, zwycięztwo centralistów jeszcze wątpliwe; mianowicie ruszyła się mocno szlachta feudalna; w miastach czysto niemieckich naturalnie przeparli Niemcy swoich kandydatów; inaczéj w okręgach mięszanych. W Pradze wybrany Bielsky przeciw Herbstowi.

Wobec domniemanego rezultatu wyborów, a zatem i składu rady państwa, zaczynają Niemcy, jak już wczoraj doniosłem, kokietować z Galicją, a rząd rozsyła półurzędowe korespondencje, obiecujące delegacji naszéj „złote góry;" między innemi zamieściła *Bohemia* podobne doniesienie téj treści, iż rząd miał w „drodze poufnéj" udzielić Polakom niektórych szczegółów co do wniosków, jakie mają być uczynione w radzie państwa na rzecz Galicji; będzie to elaborat Herbsta z ś. p. podkomitetu dla rezolucji galicyjskiéj; lecz korespondent pospiesza z dodatkową uwagą, iż rząd nie będzie się sprzeciwiał rozszerzeniu tego wniosku, jeśli się zatém oświadczą głosy poselskie.

Co się tyczy dalszego wystąpienia rządu wobec rady państwa, zdaje się, iż co do bezpośrednich wyborów rząd nie weźmie inicjatywy; a nawet mowa tronowa zupełnie tę kwestję pominie. Jest to dostateczny dowód, jak dalece rząd zamyśla zająć stanowisko zrezerwowane, przez wzgląd na opozycję; można przypuścić, że dopóki nie przyjdzie do skutku układ z delegacją galicyjską i nie ustali się w ten sposób pozycja ministerstwa, nie przyjdzie na stół przedłożenia takiéj doniosłości, jak wybory pezpośrednie, reformy konfesyjne, ustawodawcze i t. p. mimo ustawicznych krzyków prasy wiedeńskiéj.

W biurze ministerstwa spraw wewnętrznych zamierzone są liczne zmiany personalne: *Tagblatt* donosi, że kierownictwo biura prasowego ma objąć prof. Wildauer poseł z Insbruku.

Wczoraj odbył się wybór burmistrza wiedeńskiego; znaczną większością głosów obrany został ponownie dr. Felder ogół z tego rezultatu jest zadowolony — chociaż koterja ultraniemiecka mocno się sprzeciwiała wyborowi (konserwatywnego trochę) Feldera — i koniecznie chciała przepchać adwokata Koppa.

Dziś rozpoczyna się sesja pięciu nowo obranych sejmów.

Zabawném jest, jak dzienniki wiedeńskie — według obozu, do którego należą, czy do centralistycznego, czy do federalistycznego — wprost przeciwne wyciągają wnioski z dokonanych wyborów sejmowych. Jedne i drugie tryumfują: centralistyczne wnoszą okrzyk radości, że stronnictwo ich będzie miało większość w radzie państwa; to samo czynią federalistyczne. Prawdą zaś jest, że li tylko od zachowania się delegacji galicyjskiéj zależeć będzie los rady państwa, większość jéj i los ministerstwa. Nam takie położenie wydaje się korzystném i jesteśmy zdania, że delegacja z takiego położenia powinna się starać korzystać ile może najwięcéj na rzecz Galicji.

Niemniéj każdemu bezstronnemu musi się nasunąć myśl, że wobec takiego rezultatu wyborów i wobec takiego położenia w radzie państwa, dnie gabinetu Auersperga są policzone. Żywotnością tego gabinetu nigdyśmy się nie łudzili, a dziś mniéj niż kiedykolwiek. Od postępowania jednak delegacji naszéj w radzie państwa zależeć będzie, jaki przyszły gabinet obejmie po dzisiejszym ster rządu i z jakim programem.

Nie mamy jeszcze wiadomości o otwarciu sejmów krajowych; nowo mianowani marszałkowie sejmów zapewnie na wstępie zaraz zawezwą sejmy do wyborów delegacji do rady państwa.

Korespondenci nasi z Francji piszą jeszcze o mesażu Thiersa; tymczasem na porządek dzienny spraw francuzkich wchodzi już mowa Thiersa względem przeniesienia zgromadzenia narodowego do Paryża. Lewica zgromadzenia narodowego zajmuje się kwestją ułaskawienia licznych ofiar komuny, którzy przez nieświadomość lub bojaźń lub pod gwałtownym naciskiem wstąpili do szeregów powstańczych. Oby argumenta lewicy znalazły posłuch w całem zgromadzeniu narodowem.

Korespondent nasz z Bruksellii przedstawia w dobitnych rysach tamtejsze położenie rzeczy, stanowisko nowego gabinetu wobec ścierających się z sobą w kraju całym dwóch prądów przeciwnych: liberalnego i klerykalnego. Słusznie korespondent nasz wskazuje na wspólne niebezpieczeństwo, jakie grozi i jednemu i drugiemu obozowi.

Na pierwszéj stronie dziennika rozpoczynamy dziś artykuł o kwestji nadbałtyckiéj. Jeżeli sprawie téj poświęcamy dziś obszerniejszy artykuł, który ciągnąć się będzie przez kilka numerów, niech nas przed czytelnikami usprawiedliwi wielka doniosłość i ważność téj kwestji, która pierwéj czy później musi się stać kością niezgody między dwoma najpotężniejszemi mocarstwami europejskiemi—Prusami i Rossją.

Ostatnie telegramy.

Czerniowce, 18 grudnia. — Dziś o godzinie 11 odbyło się uroczyste otwarcie sejmu. Nie przybyło 8 posłów z drugiego ciała wyborczego większych posiadłości i 3 feudalnych reprezentantów z gmin wiejskich. Nowy marszałek sejmowy Eudoksjusz Hormuzaki i zastępca jego Antoni Kochanowski złożyli przyrzeczenie w ręce naczelnika rządu krajowego, poczem pierwszy przemówił w duchu wiernokonstytucyjnym i wniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzenie z zapałem powtórzyło. Następnie przemówił krótko naczelnik rządu krajowego baron Pino, i wezwał w końcu do przedsięwzięcia wyborów do rady państwa. Po wybraniu komisji do sprawdzania wyborów i komisji petycyjnéj zamknięto posiedzenie. Przyszłe posiedzenie we środę.

Praga 19 grudnia. Dzisiaj odbyły się wybory bezpośrednie do rady państwa z kurji wielkiéj własności ziemskiéj. Kandydaci konserwatywni (to jest federalistyczni) otrzymali 225 głosów; wiernokonstytucyjni 202 głosów. Cesarz i cesarz Ferdynand wstrzymali się od głosowania. Przed przystąpieniem do wyboru wyborcy konserwatywni (federaliści) wręczyli namiestnikowi zastrzeżenie. (A więc ministerstwo poniosło klęskę. *P. R.*)

Wersal 19 grudnia. (Posiedzenie zgromadzenia narodowego). Brunnet interpeluje względem nieobecności książąt orleańskich. Minister spraw wewnętrznych odpowiada, że Thiers uważał za niemożliwe uwolnienie książąt od zobowiązań, które wzięli na siebie wobec komisji izby. Po długiéj żywéj dyskusji przyjęto 646 głosami przeciw 2 następujący umotywowany porządek dzienny.

Zważywszy, że zgromadzenie narodowe nie miało żadnego udziału w zobowiązaniu książąt orleańskich, które oni wzięli na siebie wobec komisji izby; zgromadzenie nie przyjmuje z tego powodu żadnéj na siebie odpowiedzialności, ani o tém zdania swego nie objawia i przechodzi nad tém do porządku dziennego.

Nowy-Jork 18 grudnia. Procesja urządzona w niedzielę przez stow. „Internationalu" odbyła się spokojnie. Udział publiczności był słaby. Krąży pogłoska, że powstanie w Meksyku upada.

Jeddo 17 grudnia. Poselstwo japońskie wypłynęło ztąd dzisiaj do Ameryki i do Europy.

Kursa. — Wiedeń 19 grudnia godz. 2. — Akcje kredytowe 323.80. — Lombardy 204.80. — Losy z 1860 r. 101.70. — Losy z r. 1864 139.25 — Akcje franko-austr. 131.50. — Napoleony 9.28. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 255.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 161.—. — Akcje banku 809.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 70.15. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 188.50. — Akcje anglo-banku 296.30. — Akcje kolei rząd. 395.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 178.—. — Akcje kol. Rudolfa 162.50. — Akcje kolei pardubickiéj 180.25. — Akcje kolei północ. 212.50. — Tramway 237.75. Akcje banku budowy 105.40. — Akcje kolei wschodniéj 124.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 183.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 99.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.

Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.36
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.29
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 19 grudnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 0.63	75 75	74 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —186	75 —	73 75
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —233	84 50	83 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —195	87 50	86 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —2.44	88 50	87 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 180	89 75	88 25
6% Listy zast. banku właść. kupon ubiegły— 2.80	91 25	89 50
Akcje kolei Kar. Ludwika	259 —	255 —
„ „ Czern.-Jassy..	163 —	159 50
„ banku dla handlu i przemysłu 80......	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	93 —	95 —
Losy prem. węgierskie...	104 —	101 —
Losy m. Stanisławowa....	28 50	26 50
Srebro nowe austryackie..	118 25	116 25
Srebro polskie stare......	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	189 —	181 —
Ruble papier. rossyjskie ..	161 —	160 —
Talary pruskie	176 50	174 50
Dukat obrączkowy......	5 60	5 50
20-frankówka...........	9 35	9 21
Półimperjał rossyjski.....	— —	— —
WIEDEŃ, 18 grudnia		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	59 30	59 15
„ „ w srebrze 5%	69 35	69 25
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	286 50	286 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	286 50	286 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	95 —	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	101 80	101 50
5% „ 1860 ⅕ „ 100	116 25	115 75
Rząd. „ 1864.......100	139 75	139 50
Como Renten za 20.....	27 —	26 —
5% Dun Reg. za 100	96 —	95 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węgier. poż. premiow. 100	102 60	102 40
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	66 25	66 —
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 50	190 —
Clary..... „ 40 „ mk.	38 50	37 50
Donau Dampfschff. 100 „	97 50	97 —
Keglewicza.... na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 —	32 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	28 —	27 50
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ mk.	43 —	42 —
St. Genois „ 40 „ mk.	32 50	31 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	28 —	27 —
Tryestu.... „ 100 „ mk.	121 50	— —
Waldstein.. „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow.....5%	73 50	73 —
„ galicyjskie	74 75	74 —
„ siedmiogrodzkie	76 —	75 —
„ węgierskie	79 —	78 50
Ind. węg. z klauz. 1867	78 —	77 50
Poż. kol. węg. sr. 5% sz. 120	109 30	109 10
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	289 —	288 50
Anglo-hungaria „ 80 „	99 50	99 —
Boden Credit austr. 80 „	265 —	260 —
„ „ węg. 80 „	137 —	136 50
Centralbank austr. 80 wa.	59 —	57 —
Credit Anstalt „ 160 „	324 —	323 80
Depositenbank „ 80 „	83 50	83 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	995 —	990 —
„ bank czeski 100 „	— —	153 —
Franco austr.... 80 „	132 —	131 80
„ węgierskie 80 „	97 75	97 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	224 —	223 —
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	125 —
Nationalbank..........	811 —	809 —
Unionbank.. za 200 „	283 —	282 50
Vereinsbk austr. 80 „	106 25	106 —
Verkehrsbank .. 200 „	190 —	189 —
Wechslerbk wied. 80 „	199 25	198 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	103 50	102 50
Wien. Bnk Verein 80 „	245 —	244 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolej:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	184 50	183 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	143 —	142 50
„ Westbahn 200 „	261 —	259 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	165 —	164 —
Elisabeth .... 200 mk.	244 25	243 75
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	210 75	210 25
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2130 —	2125 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	209 —	208 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	257 50	257 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	189 —	188 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 —	163 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	134 —	133 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	79 —	77 —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	221 50	221 —
„ lit. B. „ 200 „	185 25	185 —
Praga-Dux „ 150 „	112 75	112 25
Rudolfbahn „ 200 „	163 —	162 50
„ na 162 „ 80 wa.	— —	— —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	178 —	177 75
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	395 50	394 50
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	204 —	203 70
Süd-nord Verbind. 200 mk.	181 —	180 —
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn..... 200 wa.	259 25	258 75
Tramway wied. .. 200 „	235 50	235 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	160 50	160 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	161 25	160 75
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	125 —	124 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	105 20	104 80
„ Wied. ... 80	150 —	129 50
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 25	30 75
Hotel Wied......... 200	235 —	232 —
Inneberg hut....... 100	183 50	183 —
Masz. cegiel. wied... 200	68 —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	88 50	88 —
Schlöglmühle Pap... 80	99 —	98 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

Listy zastawne.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	107 —	106 50
„ „ 33 lat los 5% wa.	86 75	86 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½ %	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	75 —	73 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 —	88 50
„ Bank. Włoś.... 6%	91 —	90 50
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	89 70	89 50
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred.... 5½ %	89 —	88 50
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	92 90	92 70
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	102 —
„ Westbahn 5% „	— —	94 —
Elisabeth .... 5% „	95 —	94 50
„ 1869 — 70 5% „	102 40	102 20
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90 —	89 50
„ „ w. a. 5%	87 —	86 —
„ „ „ 5% sr.	105 50	105 25
Franz. Josef „ 5% „	100 30	100 10
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	— —	105 50
„ II. em. „ 5% „	100 —	99 75
„ 1871. III. „ 5% „	98 —	97 75
Kasch. Oderb. „ 5% „	92 20	92 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 —	77 75
„ II. 1867 „ 5% „	88 —	87 50
„ III. 1868 „ 5% „	80 75	80 50
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	86 50	86 30
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100 60	100 40
Rudolfbahn „ 5% „	90 60	90 40
Siebenbür. I. „ 5% „	90 30	90 20
Staatsbahn 500 fr. szt	136 75	136 25
Südbahn (Lombardy) „	113 50	113
„ złr. 200 5% sr.	93 40	93 20
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	98 —	97 50
Theissbahn....... 5% „	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	88 10	87 90
„ Nrdost 300 5% „	87 40	87 20
„ Ostbhn 300 5% a	87 30	87 10
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½ %	99 35	99 25
Hamburg „ 2½ „	86 85	86 75
Londyn „ 2 „	117 50	117 30
Paryż „ 5 „	45 5	45 —
Monety:		
Dukat ważny.........	5 57	5 56
20 frank. austr........	— —	— —
„ francuz......	9 31	9 30
Srebro...............	117 —	118 75
Talar pruski	175 50	175 25
LWÓW, 16 grudnia.		
Akc. banku hip. gal. 100	126 50	125 —
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic....5%	83 60	83 15
„ „ „ ...4%	74 75	74 25
„ . banku hip. 6%	88 70	88 30
„ „ włościań 6%	91 50	90 50
Obligi ind. galicyj. 5%	75 10	74 60
Półimperjał ros.	9 65	9 50
Rubel srebrny obrączk.	1 90	1 84
„ . papier.	1 61	1 60
WARSZAWA, 12 grud.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 28	7 27
„ Paryż 300 fr. 10 d.	85 80	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	92 25	— —
Akcje kol. warsz.-wied	— —	91 50
„ „ warsz.-bydg.	68 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	116 50
Listy zast. serji 1.. 4%	89 28	88 78
„ „ „ 2.. 4%	88 11	87 61
kupon ubiegły	1 82	— —
„ „ nowe.... 5%	88 40	88 10
kupon ubiegły	2 38	— —
„ likwidacyjne.. 4%	74 10	73 70
kupon ubiegły	— 12	— —
BERLIN d. 16 grudnia.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. 7½ %	—	43½

Uczniowie V. klassy gimnazyum Tarnowskiego składają najpokorniejsze i serdeczne podziękowanie W. Panu

Stanisławowi Rudnickiemu,

profesorowi gimnazyum Tarnowskiego i gospodarzowi naszéj klassy za ojcowskie zajęcie się ratunkiem przy zgonie i pogrzebie naszego kolegi.

Cześć Ci zacny Mężu, bo wskazałeś nam młodemu pokoleniu, jak każden obowiązki człowieka spełniać ma. (2569)

WYKAZ

listów zastawnych galicyj. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 16 Grudnia 1871.

4%ych przy 58ém losowaniu w sumie **162.640** złr. w. a.

5%ych przy 6ém losowaniu w sumie **36.000** złr. w. a.

Listy zastawne 4%.

Ser. I. Nr. 346, 402. Ser. II. Nr. 525, 654, 814.

Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
624	14263	17230	406	138	12156	15233
2810	14388	17375	978	1087	12226	15270
5014	14490	17400	2913	1183	12376	15380
6702	14533	17473	3655	1365	12385	15416
7[illegible]16	14823	17565	4554	1751	12569	15458
8[illegible]0	14846	17572	4659	2058	12681	15485
8719	14887	17603	4835	2078	12700	15612
9129	14922	17639	4849	2460	12785	15647
9283	15062	18065	5001	2498	12796	15664
9810	15264	18089	5003	2988	12831	15684
10956	15282	18213	5056	3198	12856	15706
10971	15314	18297	5127	3608	13047	15758
11079	15341	18331	5177	3768	13060	15856
11154	15413	18455	5223	4112	13074	15867
11222	15532	18796	5478	4973	13167	15868
11332	15539	18813	5543	5161	13185	15923
11377	15585	19010	5691	5243	13300	15961
11506	15596	19203	5728	5551	13307	16019
11532	15726	19339	5750	5930	13353	16042
11732	15838	19420	6035	5946	13593	16046
11810	15952	19681	6044	6096	13621	16096
11833	15993	19724	6284	6165	13769	16103
12065	16017	19807	6323	6242	13985	16123
12570	16150	19838	6342	6344	14146	16225
12772	16259	20025	6425	6449	14188	16373
12991	16399	20038	6507	6455	14258	16389
13398	16800	20052	6645	6851	14280	16414
13633	16976	20122	6840	7055	14344	16499
13810	17085	20136	6865	7234	14351	16557
13822	17180	20206	6899	7398	14473	16578
14014			6977	7421	14533	16589
			6997	7765	14634	16639
			7026	7905	14641	16697
			7127	8518	14724	16805
			7243	8724	14731	16865
			7528	8823	14740	18487
			7751	8999	14845	18868
			7759	9022	14870	19500
			8110	9129	14960	19570
			8157	9363	14995	19933
			8211	9780	15048	20234
			8241	9922	15073	21535
			8269	11430	15092	21844
			8286	11892	15118	21937
				11933	15191	22004
				12026	15200	23323

Listy zastawne 5%.

Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
273	131	1677	3167	175	6	605
	247	1784	3214	199	193	719
	397	1972	3223	278	239	800
	452	2380	3740	608	443	916
	567	2448	3779	744	462	1024
	1105	2537	3888	841	471	1096
	1301	2932	3907	895	518	1335
	1544	3027	3935		559	
	1581	3104				

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszém posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 Czerwca 1872 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

W Warszawie Leopold Kronenberg.
W Krakowie Bank gal. dla handlu i przemysłu,
W Brodach Halberstam i Nierenstein.
W Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth.
W Wiedniu Kendler i spółka.
W Pradze Filia Unions Bank.
W Berlinie Mendelson i spółka. 2567(1-3)
W Dreźnie Michał Kaskel.
W Wrocławiu Ignacy Leipziger.
W Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie, dnia 16 Grudnia 1871.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.